Nr. 300. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 29 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

„Niobe narodów“.

Lwów 28 czerwca.

„Tak nazywano przed pół wiekiem naród włoski, gdy słynne listy Gladstone'a domagały się współczucia cywilizowanego świata dla Włochów, walczących o swe zjednoczenie narodowe. Z większem atoli prawem możnaby tak nazwać naród polski...“

Temi słowy rozpoczyna uczciwy i sprawiedliwy organ nadreński, *Köln. Volks. Ztg.* swój artykuł wstępny pod przytoczonym u góry nagłówkiem, składając ponownie świadectwo, że pomimo zatrucia ducha publicznego w Niemczech przez hakatę, tamtejsze społeczeństwo katolickie i jego naczelny monitor koloński, mają jednak odwagę występować w obronie uciemiężonych srodze rodaków naszych... Nie ma poprostu cywilizowanego narodu w nowszej historji — ciągnie dalej rzeczone pismo — który musiałby znosić coś podobnego, jak Polacy dzisiejsi. I podczas, gdy nawet tacy Serbowie, Czarnogórcy i Bułgarzy dobili się swego państwa narodowego, to Polaków z tamtej strony Niemiec chcą na gwałt przerobić na Rosjan, a z tej na Niemców. Zaprawdę, z żadnym narodem tak nie postępowano nigdy, jak z Polakami!

Nowa pruska ustawa kolonizacyjna rozgrywa w tej mierze rekord formalny. W samej rzeczy bowiem woła to o pomstę do nieba, że oto Polakom chcą odmawiać jednego z najnaturalniejszych i najpierwotniejszych praw — mianowicie prawa osiedlania się na rodzinnej ziemi. P. minister Hammerstein, dla uzasadnienia swego projektu, odczytywał nam artykuły prasy polskiej, a także galicyjskiej. I za to ma pokutować chłop polski, który dość często jest analfabetą, a chyba bardzo rzadko czytuje gazety! W dawniejszych czasach zdarzało się wprawdzie coś podobnego, wszelakoż żaden naród cywilizowany nie aprobowałby takiego środka, jak ten oto pruski i żaden rząd nie zaproponowałby parlamentowi ze swej strony równie drakońskiej ustawy. Moskale w Finlandji postępują znacznie łagodniej.

Bo czyż generał-gubernator Bobrikow uczynił tam istotnie coś takiego, czegoby w Poznaniu nie uczyniono w gorszym, wyższym stopniu? Czyż szkoła w Finlandji jest zrusyfikowana? Uchowaj Boże — uczą tam po szwedzku i po fińsku. Czy Finlandczykom zabroniono osiedlania się? Nikomu tam ani śni się coś podobnego! Otóż dzisiaj po zamordowaniu Bobrikowa, wyrażają się niektóre pisma niemieckie, jak np. *Voss.-Ztg.* że ten mord przypieczętuje fiasko polityki, rozpoczętej w Finlandji. Czyż potrzeba aż morderstwa do tego? W rzeczywistości fiasko pruskiej polityki w Ks. Poznańskiem jest znacznie większe, aniżeli rosyjskiej w Finlandji. Rzecz dziwna, że oto można obecnie nawet w konserwatywnym organie w *Kreuz Ztg.* przeczytać taki ustęp, pióra prof. Schiemanna: „Byłby środek niezawodny, aby jednem pociągnięciem pióra przywrócić pomiędzy Rosją a Finlandją ową harmonję, która nie dalej, jak 10 lat temu, wydawała się wprost niewzruszalną: oto restytutować dawne prawo w tegoż punktach zasadniczych i raz na zawsze wyrzec się zamiaru rusyfikacji językowej i wyznaniowej tego kraju“.

Po zamachach Hödla i Nobilinga *Kreuz Ztg.* eutuzjazmowała się dla ustaw przeciw socjalistom, konsekwentnie tedy powinna dziś nalegać o najostrzejsze prawa wyjątkowe przeciw Finlandczykom, bo ostatecznie — mord jest zawsze mordem! Prof. Schiemann żąda od Moskali zrzeczenia się językowej rusyfikacji Finlandji. A dla czegoż to? Wszakże językowa rusyfikacja i germanizacja Polaków w Rosji i Niemczech, znajduje jego aprobatę — więc dla czegoż ma się lepiej od nich dziać Finlandczykom? Czy dlatego jeno, że oni są lutrami? Mówi się też o „rusyfikacji wyznaniowej“. A przecież rząd rosyjski zaprzecza stanowczo, jakoby chciał Finlandczyków nawrócić na prawosławie! Wszak zaprzyjaźniony z nami rząd rosyjski zasługuje w tej mierze na wiarę co najmniej tak samo, jak rząd pruski, który analogicznym zakusom swoim co do Polaków, równie stanowczo zaprzecza.

Nie do twarzy zaprawdę przystoi prasie niemieckiej ta podwójna miarka, z którą w ręce roni się łzy nad losem „biednych Finlandczyków“, a z chłodem i obojętnością broni stokroć bardziej drakońskich środków rządowych tutaj, przeciw Polakom pruskim. Z upokorzeniem też i wstydem, ale dla miłości prawdy, stwierdzamy tutaj, że żaden inny cywilizowany naród nie dopuszczałby się podobnych krzywd przeciw jakiejś mniejszości narodowej, jak właśnie nasz niemiecki przeciw Polakom! Fatalne zaś wrażenie stąd potęguje się jeszcze przez to, że wobec potężnych państw i narodów, żaden naród nie zachowuje się tak potulnie, jak niemiecki. Jak to my tańczymy na dwóch łapkach wobec Anglików, Rosjan i Yankesów! Choć nas wyśmiewają, silimy się dla nich na nowe komplimenty. Za to jednak występujemy wobec Polaków z taką zażartością, jak „pan kapral“ wobec rekruta. Naród, który rozporządza niezaprzeczenie pierwszą armją w świecie, a traktuje równie brutalnie maluczką mniejszość 3 miljonów Polaków, podczas gdy wobec swoich rywalów zagranicznych okazuje niejednokrotnie podziwu godną słabość — taki naród nie może zaprawdę wzbudzać należytego dla siebie uszanowania...

Przytoczyliśmy ten głos niemiecki dosłownie — na dowód, jak nawet uczciwsza część opinji niemieckiej w rzeszy, ostro potępia barbarzystwo Prusaków i przewrotność prasy hakatystycznej. Tak gorzkich słów prawdy nie wyczytał Hamersteinom i Studtom dzisiejszym do tej pory żaden najbardziej nawet szowinistyczny organ polski w Księstwie lub Galicji. Ciekawiśmy też bardzo, czy wśród rozpraw w parlamencie, który z ministrów odczyta posłom także ten artykuł antipruski?

Sprawy ruskie.

(Prasa ruska o ks. biskupie Chomyszynie. — Echa bankietu intronizacyjnego w stanisławowskiej radzie miejskiej. — Ruch małoruski w Rosji południowej.)

Na powitanie biskupa stanisławowskiego ks. Chomyszyna wszystkie dzienniki ruskie zamieściły artykuły wstępne, a w nich, rzecz zrozumiała, wyrażają nadzieję jak najlepszych rządów dla cerkwi gr. katolickiej i dla ludu ruskiego. Jedno tylko *Diło* trzyma się rezerwy i robi dobrą minę do złej gry. Najgoręcej pisze *Rusłan* p. Barwińskiego, który jeszcze nie przebolał politycznego *fiasca* swego protektora, a obecnie szuka opiekunów pod płaszczem kleru.

Bankiet, dany w dniu intronizacji ks. biskupa Chomyszyna, wywołał echo w radzie miejskiej m. Stanisławowa. Mianowicie radny Pilecki zainterpelował burmistrza p. Nimhina, dlaczego nie przemówił na bankiecie. P. Nimhin odpowiedział, iż ks. biskup wznosząc liczne toasty, nie wspomniał ani słówkiem o mieście, w którem zasiadł na stolicy biskupiej i dlatego burmistrz nie miał ani sposobności, ani też racji do przemawiania.

Ruch ruski w Rosji południowej wzmaga się nieustannie. Prezydent miasta Odessy na niedawnem posiedzeniu „dumy“ (rady miejskiej) przedłożył wniosek, aby trzem szkołom miejscowym nadać imiona: Kotlarewskiego, Płoszczajewa i Koroleńki. Nad wnioskiem tym wywiązała się zajmująca dyskusja. Sprzeciwił mu się Iwan Kazarinów, motywując swe przemówienie tem, że niema nic zgoła przeciw uczczeniu pamięci Kotlarewskiego, „albowiem drugiego takiego poety Małorusini nie posiadają. Kotlarewski jako poeta, zajmuje bardzo wybitne stanowisko w całym kraju „noworosyjskim“. Zrozumiałą więc jest rzeczą, że Odessa, w której połowa ludności jest małoruską, pragnie upamiętnić jego imię. Jest jeszcze inny poeta małoruski Szewczenko, którego również należałoby uczcić. Nie pojmuję tylko, z jakiej przyczyny mamy uwieczniać pamięć 100-ej rocznicy zgonu Płoszczajewa i półwiekowy jubileusz Koroleńki? Dlaczego nie uczyniono raczej wniosku o uczczenie pisarza tej miary, jak np. Tołstoj, lub Potapeńko, który napisał o wiele więcej, aniżeli Koroleńko. Przytem jest on rodem z Odessy“. Mowca zakończył oświadczeniem, iż zgadza się tylko na uczczenie pamięci Kotlarewskiego.

Prezydent miasta wyjaśnił, że trzy powyższe nazwiska zestawiono razem tylko z tej przyczyny, że odnośne rocznice ich przypadają prawie równocześnie. Po ponownem przemówieniu Kazarinowa, jeden z radnych, odpowiadając mu, oświadczył, iż powinno się czcić wszystkich zasłużonych Małorusinów, a kiedy Kazarinów powyższemu oświadczeniu przytwierdził, rada przyjęła wniosek prezydenta.

Niewiadomo jeszcze, czy uchwałę tę zatwierdzą władze wyższe, ale uchwała ta, jak też dyskusja, która się nad nią wywiązała, dowodzą, iż w Rosji południowej ruch małoruski coraz szersze zatacza kręgi, coraz wyraźniej występuje dążność do odrębności Małorusinów od „Wełykorossów“, a rząd rosyjski już z faktem tym liczyć się musi i widząc siłę tego ruchu, nie używa przeciw niemu, jak dawniej, represalij, lecz na razie z rezerwą mu się przypatruje.

Protektorat Stanów.

(§) Niedawno, bo z początkiem maja br. odbyło się uroczyste oddanie kanału panamskiego przez reprezentanta akcjonarjuszy francuskich, mrs. Renaudin w ręce majora Brocke, jako reprezentanta Stanów zjednoczonych. — Uroczystość ta, która odbyła się bez ostentacji i wygłaszania mów, jest wypadkiem dziejowego znaczenia, kończy bowiem walnem zwycięstwem Stanów jeden z długich procesów historycznych. Przez długie lata Anglja usilnie starała się, ażeby Stany nie owładnęły przesmykiem panamskim i długo udawało się to. Dziś jednak Unja stała się wyłączną panią ziemi i władczynią środkowej Ameryki. Niedługo — a całe Indje zachodnie znajdą się w stosunku zależności od Stanów. Portoriko już wzięte, Kuba zachowała ledwie cień samodzielności, a orzeł amerykański czyha już na San Domingo. Rzecz prosta, że z biegiem czasu przyjdzie kolej i na Amerykę południową. Że takie zamiary istnieją w Waszyngtonie, to nie było tajemnicą bynajmniej; dosyć przypomnieć energiczne wystąpienie w obronie Venezueli przeciw zakusom Niemiec. „Stryj Sam“ jest tego zdania, że on sam wystarczy na skonsumowanie Ameryki i bynajmniej nie myśli tolerować wspólników. Rzecz prosta, że rząd Stanów zamiary swe i pazurki starannie ukrywa i na ustach ma zapewnienie, że bezinteresownie broni samoistości państw wobec zaborczości europejskiej; bezinteresowność ta jednak przypomina bociana, ogłaszającego się protektorem żab. Że tak jest, że Ameryka ma zamiary zaborcze, świadczy o tem wyznanie Roosevelta, które acz nie oficjalne, stało się hasłem jego zwolenników. W prywatnym liście, odczytanym w Nowym Jorku na obchodzie drugiej rocznicy „niezawisłości“ Kuby, znajduje się następujący ustęp odnośnie do Ameryki południowej:

„Nieprawdą jest, jakoby Stany Zjednoczone dążyły do podbojów i wobec innych państw i narodów nieprzyjaźne żywiły zamiary. Jedynem naszem pragnieniem jest, żeby u sąsiadów naszych spokój i porządek panował, a dobrobyt się rozwijał. Narody, które się porządnie prowadzą, liczyć mogą na naszą najserdeczniejszą przyjaźń. Narody, które złożą dowód, że są zdolne przyzwoicie załatwiać swoje sprawy ekonomiczne i polityczne, które pilnują u siebie porządku i dotrzymują swoich zobowiązań, nie potrzebują się obawiać interwencji Stanów Zjednoczonych.

Ale gdzie brutalne bezprawie zapanuje, lub też bezsilność polityczna doprowadzi do rozluźnienia wszelkich więzów cywilizacji, tam koniecznem stać się może wmieszanie się cywilizowanej potęgi, dla zaprowadzenia porządku, a jasną jest rzeczą, że na zachodniej półkuli zadanie to spełnić muszą Stany Zjednoczone. Mimo to, nie ulega wątpliwości, że interesy nasze i naszych południowych sąsiadów w zasadzie są zupełnie identyczne.

Nie żądamy od nich niczego, jak, żeby dobrze u siebie rządzili, ekonomicznie się rozwijali i przestrzegali porządku. Jeżeli odpowiedzą tym warunkom, mogą być pewni naszego poparcia“.

Jest to,— jak widzimy,— dalsze, wyraźne rozwinięcie doktryny Monroego „Ameryka dla Amerykanów“. Roosevelt stawia tezę w zmienionej nieco formie: „Ameryka dla Stanów Zjednoczonych“. Nie ulega wątpliwości, że jest to naturalna polityka przyszłości, a najbliższa przyszłość wykaże za pomocą wyborów, o ile doktryna ta ma uznanie w Stanach Zjednoczonych.

Amerykańska wystawa.

St. Louis 3 czerwca.

XIII *).

(Oświata i elektryczność. — Spostrzeżenia niemieckiego kolegi. — Elektryczność z Niagary. — Pierwszy telefon. — Elektryczność na wystawie. — Morze światła. — Wystawa — ogniem sztucznym).

Pałac oświaty i wychowania koresponduje z pałacem elektryczności, który wznosi się po drugiej stronie basenu, po prawej stronie od wejścia; oba budynki pięciokątne są do siebie podobne. Podobnie jak w pawilonie szkolnym skupia się duchowa siła Ameryki, tak w pawilonie elektryczności kryje się zagadka jej potężnego materjalnego rozwoju.

Podobnie też, jak po raz pierwszy pojawił się na wystawie osobny pawilon, poświęcony nauce i wychowaniu, tak też wystawa obecna jest pierwszą, na której elektryczność gra tak wybitną, powiedziałbym, dominującą wyłącznie, rolę. Pawilon poświęcony elektryczności zajmuje 2 i pół hektara powierzchni; w niemem zdumieniu musi się tu podziwiać, jakie olbrzymie przewroty, dzięki elektryczności, dokonały się w ciągu dwóch dziesiątków lat, w zakresie przesyłania wiadomości na odległość, komunikacji, produkcji, maszynach etc. zwłaszcza w Ameryce. Żadna siła nie zdołała się tak szybko zaaklimatyzować, żadna nie potrafiła się stać tak niezbędną, jak elektryczność!

Dziś trudnoby sobie bez niej wyobrazić nowy świat, a gdyby jej pięknego poranka zabrakło, cała Ameryka musiałaby stanąć w miejscu i... oglądnąć się za nową jakąś siłą! A pamiętać należy, że siła ta ciągle jest jeszcze w rozwoju; dzień po dniu przynosi nowe wynalazki, poprawki, spotęgowanie działania etc.

— Elektryczność czyni kolosalne postępy — mówił mi wspomniany już p. Wartegg, korespondent katolickich pism niemieckich; człowiek bywały w świecie, niezwykle wykształcony i bardzo towarzyski.

— Kiedy w r. 1893 przybyłem nad Niagarę, podziwiałem przemysł człowieka, który odkradł wodzie pewną część jej siły i za pomocą turbin wytworzył elektryczność o sile 50.000 koni. Już w kilka lat później siłę tę podwojono, a gdy przed kilkoma miesiącami znów odwiedziłem te wodospady, dowiedziałem się, że i na kanadyjskim brzegu uwięziono część tej szalonej i nieświadomej siebie siły, tak, że obecnie wodospad pozwala wytworzyć elektryczność o sile 350.000 koni, co swoją drogą stanowi zaledwie 1/20 część siły tkwiącej w wodospadzie!...

— Albo dam panu inny przykład — mówił ożywiając się rzeźki staruszek, rozpoczynający już siódmy krzyżyk. — W roku 1876 byłem również w charakterze sprawozdawcy na wystawie światowej w Filadelfji. Wówczas interesowano się wynalazkiem bardzo ciekawym, o którym myślano więcej w zastosowaniu do zabawy, niż praktycznego życia. Oto Amerykanin nazwiskiem Aleksander Graham Bell popisywał się aparatem przenoszącym głos na kilkaset metrów; wynalazek ten otrzymał nazwę „Telefonu“ Czy mógł kto pomyśleć wówczas, że wynalazek ten tak szybko zapanuje w świecie, że będzie jednym z najpotężniejszych środków zwalczania czasu i przestrzeni!...

Te dwa przykłady z mego osobistego doświadczenia, czyż nie charakteryzują olbrzymiego rozrostu elektryczności i jej zastosowania?

*) Patrz Nr. 296.

(2)

ROMAN POLIŃSKI.

Zgon Makarowa.

Epizod z wojny japońsko-rosyjskiej.

Makarow.

Sławny Makarow!... — Dziś on z smętnem czołem,
Oko mu skrzy się chwilę — to znów gaśnie;
Pod zmiętej cery szarawym popiołem
Chodzi po twarzy cierpienie; z mozołem
Chce skrzesać w duszy dobrych myśli jaśnie—
Lecz duch jak gdyby w otchłanne zapadnie
Stacza się ciągle... Dlaczego — któż zgadnie?...

Sam jest — i nie sam. Ten *obcy*, daleki,
Ten niewidzialny, co nad brzegiem Newy,
Tej chwałę cara śpiewającej rzeki,
Stał i był świadkiem, jak się w trwogi skrzeki
Zmieniły tłumów bachanalne śpiewy —
Ten, chociaż oko ludzkie go nie schwyci
Czuwa przy wodzu — śledzi dumań nici.

Już za Bajkałem. Nowe wiatry wioną —
Już Czyta, Charbin, wciąż bliżej do mety,
A droga jeszcze ciągle nieskończoną,
Wciąż twarz dowódcy smętną, przygnębioną.
Czyżby tajemny słyszał głos: Niestety!“
Czyżby dostrzegał jak złowróżbne mary
Lecą wciąż przed nim przez puste obszary...

Ha, może?... Może tłum krwawych postaci
Snuje się rzędem przez wodza marzenia
Na sieci przeczuć nieuchwytnej naci,
Co gdzieś z zaziemskich, górnych stref połaci,
Przynoszą czasem blask jasnowidzenia
Zdarzeń ukrytych w dni dalekich mroku
I „niewidzialne“ — ukazują oku?...

Śni wódz...— W tem krzyknie: Co za szatan kusi?
Precz z tymi snami wizji złoproroczej!
Precz! Wszystko dobrze zakończyć się musi,
Jak wszechpotężny kazał car Wszechrusi.
On rzekł: *Kremlińską koronę otoczy*
Nowy nimb glorji światowładczych carów —
A nimb rozpali carski rab — Makarow!

— Tak ja! com ongi, w junkierskim zapale
Pierwszy szedł w ogień za Rosję i cara —
A gdym padł ranny, tam pod Suchum Kale,
Tom śnił o cara wielkości i chwale! —
Maż dzisiaj we mnie zachwiać się ta wiara?
Nie! — mimo czarne myśli i marzenia
Nie złamię hartu taranem zwątpienia...

Byłem — zostanę rab zawsze jednaki,
Carowi dałem całe moje życie;
By mu torować nowych zwycięstw szlaki
Jam lodołomne budował „Jermaki“ —
A dziś, gdy stoję prawie na zenicie
Dni i karjery — miałżebym o sobie
Zwątpić? Nie, nigdy tego ja nie zrobię!

Precz sny dziwaczne! — Jaż, Makarow śmiały,
Com z dłoni cara jako sokół rzutny
Puszczon na pola zwycięstwa i chwały,
Mam polityczne układać kabały
O jakiejś dziejów Nemezys okrutnej?
Złamać i siebie i swoich żołnierzy?...
Nie, nie! Makarow w kabały nie wierzy!...

Pietropawłowsk.

Kwantung — Port Artur! — Tu w śnieżnej [pościeli
Jeszcze kraj leży pod mgieł zimnych mrokiem,
Jeszcze daleko są gdzieś archanieli
Z cudną fanfarą, co serca weseli
Nowego życia, nowej wiosny rokiem —
Cudownej wiosny „Wschodzącego słońca“...
Tutaj natura jeszcze martwa — śpiąca...

Lecz syn tej ziemi, tych krajów, nie marzy
W snach, w których męskie niewieścieje serce...
On czuwa, — widzi zdradny najazd wraży,
Widzi, jak żagiew wojny już się żarzy,
Jak ją rozdymać chcą russcy morderce —
A na ten widok po swych krajów błoni
Podnosi okrzyk: „Kto żywy! do broni!“

Banzaj! do broni! — rozdziera przestworza,
Mgły przedwiosenne na kawały szarpie; —
W mig pod setkami dżonk drżą fale morza.
A nad falami aż pod gwiazd bezdroża
Błyskawicami jak piekielne harpie
Latają hasła a wiatr je roznosi:
„Śmierć wiarołomnej—śmierć zdradliwej Rosji!“

I patrz: Tu, kędy o zwyczajnej porze
Złoty brzeg ziemi w morzu się przegląda,
A ziemi modre odśmiecha się morze;
Gdzie fala z wiatrem w lubym rozhoworze
Miłosnych pieśni wyśpiewują ronda: —
Dziś istna otchłań dymu, ognia piekło —
Ryk dział przygrywa sarabandę wściekłą.

Dziś brzeg ten wełną dymów okudłany
Jak zwierz stupaszczy żywym ogniem pryska,
Zionie kul gradem na morskie bałwany —
Z nich wzajem dżonki miotają wyżgany
Z dział dym i ogień — — Potworne igrzyska!
Zda się, że wszystkie demony natury
Sprawiają sabat u stóp Złotej-Góry. —

Na szczytach forty — z fortów armat paszcze
Zioną na morze gradem kul co chwila —
To car, protektor pokoju, tak głaszcze
Korejskie wody w miłosnej igraszce
I szrapnelami dowieść się wysila
Uczuć płomiennych... — a dział hukiem [ryczy
Pean miłosny na cześć... Beatryczy.

I dni tak schodzą wśród kul gradobicia,
I długie noce, co choć bezgwieździste,
Gwiazd fontannami tryskają z owicia
Chmur i obłoków. Huk dział, morza wycia:
Iście się znowu owo przedwieczyste
Chaosu stworzeń rozpętało tętno
Z całą dzikością swoją wszechnamiętną!...

Patrz na ten okręt czarny u wybrzeża:
Majestatyczny na wzburzonej fali!
W kształt olbrzymiego wieloryba-zwierza
Płynie i zwolna pletwami uderza
W zmącone wody; z czarnych mu ze stali
Nozdrzy wybucha dymu, skier nawała —
To *Pietropawłowsk* — okręt admirała.

Flagmanskij korabl *) w połowie się nurza
W fal rozbryzganych, spienionych odmęcie,
Na jego grzbiecie stoi tysiąc „muża“,
A tam, gdzie flagi admiralskiej róża,
Tam wódz Makarow patrzy i zawzięcie
Zda się wzrok sycić scen piekielnych karmą,
Które wysłowić i opisać — darmo.

Takim go widzą oficerów oczy,
Takim go dzisiaj ogląda załoga,
Kiedy przez pomost w zadumaniu kroczy
I okiem, zda się, po dymów roztoczy
Śledzi pociski rzucane przez wroga —
Lecz nie, niech oko wodza was nie myli —
Makarow duszą daleko w tej chwili...

(Dokończenie nastąpi).

*) Okręt admiralski pod flagą carską.

Na wszystko, co tu nowego zobaczymy, patrz pan okiem przyszłości: są to zarodki nowych olbrzymich zmian, przewrotów — nowości!..."

Tak mówił p. Wartegg, a ja słuchałem go w skupieniu, ogarniając okiem ogromne przestrzenie, poświęcone królestwu tej tajemniczej siły.

Prawda!

Zwiedzający wystawę w St. Louis, widzi na każdym kroku rozwój tej groźnej i twórczej zarazem potęgi: wysokie wieże wystawy służą jako stacje nowego sposobu telegrafowania bez drutu, lub jako elektryczne stacje sygnałowe; tu znowu olbrzymie warsztaty, w których wytwarza się potrzebną dla celów wystawy elektryczność w sile 55.000 koni; w nocy z najwyższym podziwem patrzy się na czarodziejski widok, jaki przedstawia plac wystawowy samoświecący! Wszak jest tu kilkakroć tysięcy świateł elektrycznych, które otaczają wiankiem kopułę, zdobią fronty pałaców i ich wnętrze, obrzucają światłem aleje i laguny, piedestale posągów i ich szczyty, zielone gazony i szumiące kaskady... Są pałace, w których znajduje się po 15.000 świateł, to jest więcej, aniżeli ma lamp niejedno, w całem tego słowa znaczeniu, wielkie, światowe miasto, dla oświetlenia swych ulic i placów.

Widywałem niejednokrotnie bardzo piękne ognie sztuczne w Ostendzie i Nicei, których urok potęgowało tło morskie — a przecież żaden, najwspanialszy efekt świetlany nie da się porównać z widokiem, jaki przedstawia plac wystawowy nocną porą. A ten efekt trwa w dodatku nie chwilę, ale bez przerwy kilka długich godzin! Gdy patrzę na to istne morze światła, zdaje mi się czasem, że mam przed sobą jakiś znikomy, zwodniczy blask, który za chwilę zgaśnie i zginie. Wystawa ta jest przecież także tylko chwilowym fajerwerkiem, ale jest to ogień ducha, energji i siły twórczej wielkiego narodu, który w ciągu stu lat przeniósł wszystkie wiekowe zasoby kultury z Europy do Ameryki i znacznie je pomnożył. Jest to wreszcie fajerwerk, który Ameryka spaa na swą cześć, a którego koszta płaci Europa!

D. Lud. Kol—ski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 29 czerwca.

Teatr miejski: „300 dni", krotochwila. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu. „Pan radca bal wydaje", komedja. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

W szkole wydz. im. król. Jadwigi: Walne zgromadzenie członków lwowsk. oddziału Tow. pedagogicznego. Początek o godzinie 9 rano.

Na placu powystawowym: Festyn na dochód kolonji wakacyjnej w Rymanowie. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

Kalendarz. Środa (29): Piotra i Pawła. — Wyszomira. — (16): Tychona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 7 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 12 R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, w Galicji wschodniej i Bukowinie: pogoda zmienna, od czasu do czasu opady, zmienne wiatry, średnia temperatura; w Galicji zachodniej: pochmurno, jednak od czasu do czasu bardzo słonecznie, zmienne wiatry, średnia temperatura.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjałami pocztowymi asystentów: Meyera Freiheitera we Lwowie, Józefa Mayeringa w Krakowie, Leizora Izraelowicza w Brodach, Adama Puchałę w Przemyślu, Juljusza Glasgalla we Lwowie, Jacka Bieniawskiego we Lwowie, Teofila Solskiego w Wadowicach, Wincentego Kołka w Krakowie, Romana Bardacha w Stanisławowie, Judę Cellera w Buczaczu, Stanisława Szymańskiego w Jaśle, Wacława Matejkę w Krakowie, Franciszka Święcha w Rzeszowie, Marcina Zycha w Krakowie, Eugenjusza Barewicza we Lwowie, Marjana Linhardta we Lwowie, Jana Gawlikowskiego we Lwowie, Jerzego Barącza we Lwowie, Jerzego Feciaka w Żółkwi, Karola Fialę w Krakowie, Kazimierza Bieguna w Nowym Sączu, Onufrego Gudza w Krośnie, Franciszka Wascheka w Tarnopolu, Jakóba Steinera w Stanisławowie, Franciszka Jawansky'ego w Białej, Jana Witeszczaka w Krakowie, Jakóba Kremera w Czortkowie, — a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła nowomianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistę sądu powiatowego w Andrychowie, Hugona Pollaka, oficjałem kancelaryjnym z pozostawieniem go na dotychczasowem miejscu służbowem.

Rektorem politechniki lwowskiej na r. 1904/5 wybrany został prof. Leon Syroczyński.

Zjazd „Ligi pomocy przemysłowej". Prócz zapowiedzianego pociągu krakowskiego urządza lwowska dyrekcja kolei państwowych osobny pociąg z Sambora o godz. 7 min. 17 rano (czas kolejowy), z Rudek o godz. 8·02, z Komarna 8·26, z Lubienia 8·40, do Lwowa przybędzie o godzinie 9 min. 24. Odjazd tego samego dnia o godz. 7 min. 35 wieczorem.

Towarzystwo kolejarzy w Stanisławowie urządza osobny pociąg w dniu 3 lipca. Pociąg ten wyjdzie z Kołomyi o godzinie 3 min. 20 rano, ze Stanisławowa o 5·00, z Chodorowa o 7·16. Pociągu użyć będą mogli także podróżni, wsiadający na stacjach Halicz i Bóbrka. Z powrotem pociąg odejdzie ze Lwowa po 48 godzinach. Dla obu pociągów przysługuje prawo 50% zniżki biletów przy użyciu pociągów do Lwowa i z powrotem. Legitymacji nie potrzeba.

Zakończenie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowej w połączeniu z wystawą prac rysunkowych, odbędzie się dnia 29 bm. o godzinie 9 rano w sali gimnastycznej szkoły męskiej im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej.

W zakładzie naukowym p. Wiktorji Niedziałkowskiej odbył się popis i egzamin uczenic czterech klas normalnych, mających prawo publiczności. Egzamin ten liczne zebranym na popisie rodzicom dzieci sprawił prawdziwą przyjemność. Dziewczęta okazały tak wiele gruntownych wiadomości w nauce religji, historji naturalnej, języku francuskim, a przedewszystkiem historji kraju ojczystego, że wszyscy byli zdumieni. Maleństwa z pierwszej klasy egzaminowane przez nauczycielkę p. Krókowską ze zrozumieniem i przejęciem opowiadały legendowe początki historji polskiej, a uczenice z trzech wyższych klas łącząc geografję i historję polską, każdą odpowiedzią wzbudzały zachwyt słuchaczów. Szczególniej podnieść należy prześlicznie prowadzoną przez pannę Reuttównę naukę historji polskiej w czwartej klasie, bo uczą się jej dzieci na tle historycznych obrazów Matejki. Ta nauka historji kraju rodzinnego z taką miłości i pietyzmem prowadzona daje jak najlepsze wyobrażenie o nauczycielkach i napawa uznaniem dla przełożonej, która takie nauczycielki dobierać umie. Deklamacje i śpiewy ożywiały ten popis i znowu trzeba się było zachwycać przejęciem i zrozumieniem, z jakiem te małe dzieci wypowiadały pięknie dobrane wierszyki.

Równocześnie obecni oglądali z zajęciem wystawę robót, od pierwszych ściegów sześcioletniego dziecka, do wspaniałych haftów i malowideł. Grono dzieciaków, wyczekujących wakacji z upragnieniem, z serdecznym jednak z żalem żegnało zacną i ukochaną przełożoną, pocieszając się tylko nadzieją, że wypoczęte i rozbawione za parę miesięcy znowu pod jej opiekę powrócą.

Rok szkolny zakończył się dziś nabożeństwem w kaplicy pensjonatu.

W wyższym zakładzie wych. nauk. im. Felicji z Wasilewskich Boberskej, odbyło się w piątek dnia 24 bm. zakończenie roku połączone z popisem. Produkcje uczenic od najmłodszych do najstarszych uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem; na szczególną wzmiankę zasługuje deklamacja I sceny z „Zaczarowanego koła" Rydla, wykonana przez pp. Bieniecką i Orskę, oraz gra p. Gluzińskiej. Oba te punkty programu wykonane były z prawdziwym artyzmem. Niemniej i dziatwa przyczyniła się do upiększenia uroczystości deklamacjami polskiemi, francuskiemi i niemiecką. Śpiewy choralne oraz produkcje fortepienowe urozmaiciły wreszcie program. Na zakończenie przemówiła do uczenic przełożona zakładu p. Filippi, wskazując im drogę obowiązku i miłości dla drugich, jako jedyną wiodącą do szczęścia i spokoju. Potem nastąpiło rozdanie świadectw i nagród. Cały nastrój uroczystości ciepły i pogodny, robił wrażenie niezmiernie dodatnie.

Kongres marjański. Wobec spodziewanego, bardzo licznego zjazdu na pierwszy polski kongres marjański, komitet organizujący poczuwa się do obowiązku przygotowania dla przybywających w dniach 28 i 29 września do Lwowa — wygodnych, możliwie tanich mieszkań (niezamożni uczestnicy otrzymają je bezpłatnie). W tym celu uprasza komitet mających chęć podnająć na ten czas mieszkanie, o zgłaszanie się do biur Sodalicji marjańskich (Jagiellońska 3) i o składanie tam odpowiednich deklaracji.

Plaga pisarzy pokątnych, operujących po ostatniorzędnych szynkowniach i polujących tu na łatwowierne ofiary, rozwielmożniła się we Lwowie do tego stopnia, że nawet arcypobłażliwej dla tego rodzaju indywiduów policji lwowskiej, było tego za dużo. Zarządzono więc wczoraj obławę na owych pisarzy, pięciu z nich przychwycono i skonfiskowano im wszystkie ich „akty". Jeden z nich nazywa się Marjan Pijatca, rezydujący stale w szynkowni Tennenbauma przy placu Strzeleckim l. 13, drugi zaś Franciszek Rosenberg, którego „biuro" mieściło się w szynkowni Pepi Menkes pod l. 3 przy tym samym placu.

Rosenberg pracował przy pomocy „dependenta" Konstantyna Kozakiewicza. Czwarty pisarz pokątny, przychwycony w szynkowni Chaima Agida w Rynku l. 1, miał również przy sobie „koncepienta" Wilchelma Tortyńskiego. Wśród skonfiskowanych pisarzom aktów, znajduje się mnóstwo wyroków sądowych, dekretów, skarg sądowych etc.

Obłąkaniec. Grzegorza Witiuka rzekomo muzykanta z Zaleszczyk, zdradzającego obłąkanie aresztował policjant na pl. św. Ducha i odstawił do komisarjatu II dzielnicy.

Kradzież. Słudze szkolnemu Sitkowi, przy ul. Akademickiej l. 9, skradziono wczoraj rower marki „Adler".

Za dręczenie zwierząt skazała wczoraj policja Sebastjana Nantyńskiego, rozwoziciela pieczywa na 6 dni aresztu. Nantyński, używał do zaprzęgu konia, mającego w straszny sposób zranione i jątrzące się czoło.

Zbłąkany koń. Konia gniadego, błąkającego się po ulicy Każmierzowskiej przytrzymał wczoraj czeladnik szewski Vrba. Koniem zaopiekował się komisarjat II dzielnicy.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Wadowicach odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół, dra L. Germana, w czasie od 20 do 24 bm. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Braszka Józef (z odzn.), Cyankiewicz Stanisław (z odzn.), Dadej Kazimierz (z odzn.), Fic Edward (z odzn.), Grębosz Ignacy, Heradin Józef (z odzn.), Humpola Józef, Kamieński Oskar, Kądziołka Jan, Kluger Wilhelm, Krupka Czesław, Krzysztoforski Karol, Lewiński Stefan, Marczyński Stefan, Pradel Robert, Raczyński Józef, Reich Zygmunt, Ruff Samuel (z odzn.), Sitarz Franciszek, Sitarz Ludwik, Sordyl Stefan, Szlachtowski Adam (z odzn), Wyród Jan. Dwóch uczniów publicznych i trzech eksternistów przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacjach.

Wystawa fotograficzna w Krakowie. Komitet, wybrany z łona krakowskiego Towarzystwa fotografów-amatorów, urządzający powszechną wystawę fotograficzną w Krakowie, rozesłał już zaproszenia do czynnego udziału w wystawie do wszystkich pp. amatorów-fotografów, których adresy były mu znane. Obecnie zwraca się z prośbą do tych pp. amatorów, którzy nie otrzymali zaproszenia skutkiem braku adresu, by raczyli takowy nadesłać jak najrychlej pod adresem: Towarzystwo fotografów-amatorów w Krakowie, a odwrotną pocztą otrzymają zaproszenie i warunki udziału w wystawie fotograficznej w Krakowie.

Z naszych zdrojowisk. Pierwsza lista gości przybyłych do zakładu w Iwoniczu w czasie od 13 maja do 20 czerwca wykazuje 588 rodzin, razem 1183 osób. Obecnie bawi w zakładzie z górą 1400 osób, ogólna zaś tegoroczna frekwencja w porównaniu z zeszłoroczną w tym czasie przedstawia się znacznie wyższą.

W Krynicy po dzień 22 bm. bawiło osób 1138 (888 rodzin) przybyłych w celach kuracyjnych.

Pożary. We wsi Jalina padło pastwą płomieni 15 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 40.000 kor.

W Lubaczowie spłonęło przed kilku dniami 30 gospodarstw.

We wsi Łukawcu, należącej do dóbr przemyskiego biskupstwa łać. zniszczył w tych dniach pożar 31 budynków, mieszkalnych i gospodarczych. Szkoda, w połowie ubezpieczona, wynosi 24.300.

Chrzest karaitów. Z Halicza donoszą: Piękna uroczystość odbyła się dnia 18 czerwca rb. w Załukwi pod Haliczem. Oto rodzina karaicka Abrahamowiczów przeszła na obrządek grecko-katol., a chrztu udzielił im ks. metropolita Szeptycki przy współudziale ks. mitrata Turkiewicza i licznego okolicznego duchowieństwa. Ochrzczony został ojciec i przyjął imię Józef, syn dorosły obrał imię Izydor, wreszcie córka kilkonastoletnia obrała imię Olga. Ojciec pozostanie nadal na roli, zaś syn i córka zamierzają oddać się zaciszu zakonnemu. Matka i młodsza córka pozostały nadal przy wyznaniu karaickiem.

Ostatnie chwile Bobrikowa. Korespondent *Now. Wremia* z Helsingforsu w ten sposób opisuje ostatnie chwile generała gubernatora finlandzkiego Bobrikowa, który padł przed kilku dniami ofiarą zamachu, wykonanego przez Schaumana: Natychmiast po dokonanym zamachu, Bobrikowa, ciężko zranionego, przeniesiono z senatu do domu. Wezwany znakomity chirurg Bonsdorf, obejrzawszy chorego orzekł, że w domu operacji dokonać nie można, koniecznem jest zatem przeniesienie chorego do kliniki. Oficerowie więc na noszach odnieśli gubernatora do kliniki chirurgicznej, ale tu na przyjęcie jego nic nie było gotowe, skutkiem czego około kwandransa Bobrikow musiał leżeć na noszach, a następnie, gdy należało dokonać operacji, chirurga znowu nie było. Rzucono się na poszukiwanie Bonsdorfa, który — jak mówili — jadł śniadanie wówczas, gdy zaś przybył po 20 minutach, oznajmił, iż operacji dokona w swojej klinice. Ostatecznie do narzędzi chirurgicznych wziął się nie Bonsdorf, ale nieznany nikomu lekarz, który przypadkowo, czy nie przypadkowo, tam się znalazł. Było już za późno, bo wszystkie te zwlekania i oczekiwania spowodowały zbyt duży upływ krwi, skutkiem którego też nastąpił zgon.

Rosyjskie barbarzyństwo. *Frankfurter Zeitung* donosi, że rosyjscy żandarmi obeszli się z trupem Schaumanna w najbrutalniejszy sposób i że zwłok dotychczas rodzinie nie wydali.

Ranni Polacy pod Wafanku. W spisie ranionych w bitwie pod Wafanku, ogłoszonym w *Russk. Inw.*, znajdują się następujące nazwiska poskie: Włodzimierz Dobrzański, kapitan 1 wschodnio-syberyjskiego pułku; Stanisław Schabicki, kapitan 2 wschodnio-syberyjskiego pułku; Konstanty Iaszenik-Kondratowicz, porucznik 3 wschodnio-syberyjskiego pułku; Juljusz Kurzański, podporucznik 4 wschodnio syberyjskiego pułku; Konstanty Łomkowski, kapitan 1 wschodnio-syberyjskiej brygady artyleryjskiej; Eugenjusz Krynicki, kapitan sztabu generalnego.

Polacy zagranicą. P. August Popławski z Łysołaj w Królestwie Polskiem, autor pracy o „Ojczenasz" Cieszkowskiego, otrzymał w Heidelbergu po obronie rozprawy pt. „Ossian et Lamartine" i złożeniu egzaminów ustnych z dziedziny historji filozofji, historji sztuki i filologji romańskiej, tytuł doktora filozofji i magistra sztuk wyzwolonych *magna cum laude*.

Rząd pruski a polscy kominiarze. Władze pruskie, bojkotujące Polaków na każdym kroku, zamierzają obecnie odsunąć ich zupełnie także od „miłego" zawodu — kominarskiego. Według rozporządzenia kilku landratów, kominiarze muszą być odtąd ustanawiani przez władze administracyjne. Rozumie się, że uwzględniani będą tylko Niemcy, jak to miało już miejsce w Gnieźnie, gdzie zostało ustanowionych dwóch kominiarzy Niemców. Biedni polscy kominiarze będą musieli iść w odstawkę i umierać z głodu! W Kłecku (w Poznańskiem), jak donoszą *Dzien. Kuj.*, mieszka wdowa po majstrze kominarskim Polka, staruszka, niezdatna do pracy; syn dorosły prowadzi proceder ojca i utrzymuje starą matkę. Teraz mają przysłać do Kłecka dwóch kominiarzy Niemców.

Wielki pożar. W Akwisgranie spaliła się fabryka automobilów. Szkoda wynosi około pół miljona marek.

Zamach morderczy. Do *Berl. Tagbl.* donoszą z Moskwy, że urzędnik bankowy Tongokow, wykonał zamach na członka rady nadzorczej „Banku międzynarodowego" Edmunda Nowickiego, raniąc go ciężko dwoma pchnięciami sztyletu. Tongokow działał podobno z pobudek zemsty i sam oddał się w ręce władz.

Ofiary kolei koło jeziora Bajkalskiego. Kolej wzdłuż brzegu jeziora Bajkalskiego, budowana po części podczas wojny z nadzwyczajnym pośpiechem, ażeby połączyć obie linje kolei syberyjskiej przed Bajkałem i po za nim, co dotąd działo się za pomocą statków, pochłonęła mnóstwo ofiar. Syberyjski dziennik *Wostocznoje Obozrenje* donosi, że od listopada 1901 roku do kwietnia roku bieżącego, to jest w ciągu 29 miesięcy roboczych, robotnicy zostali ciężko ranni w 1871 wypadkach. Podczas rozsadzania skał dynamitem, odniosło rany 225 robotników, tracąc częściowo, lub zupełnie wzrok. Ponieważ rocznie pracowało w przecięciu 8000 robotników, więc na czas 29 miesięcy przyjąć można liczbę ich na 20.000. W ten sposób 9·4% robotników odniosło ciężkie uszkodzenia ciała. Liczba chorych, leczonych ambulatoryjnie, jest 7 razy większą. Ogólna liczba robotników, którzy podczas budowy doznali uszkodzeń, wynosi około 14 tysięcy, więc 70% ogólnej liczby.

SS. Nazaretanki u Ojca św. Dnia 15 bm. około godziny 7 wieczorem Ojciec św. Pius X powróciwszy ze zwykłej przechadzki po ogrodzie watykańskim, przyjmował w sali tronowej na osobnej audjencji Siostry nasze Najśw. Rodziny z Nazaretu, mające w Rzymie dom swój macierzysty, wraz z przełożoną ich generalną Matką Lauretą Lubowidzką, a w obecności protektora Zgromadzenia, kardynała Respighi, wikarego Ojca św. Przyjęcie to tem się różniło od wielu innych podobnych, że nosiło na sobie cechę poufnej, a serdecznej rozmowy najlepszego Ojca z ukochaną dziatwą; rozpoczęło się też od każdemu polskiemu sercu tak miłego pozdrowienia: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrustus".

W końcu udzielił wszystkim Siostrom obecnym i nieobecnym błogosławieństwa apostolskiego, błogosławiąc zarazem wszystkie ich domy, zajęcia i prace, ich rodziny i wszystkie drogie ich sercu osoby; podpisał dla nich trzy fotografie swoje, z wielką dobrocią przyjął od nich dar skromny, dał każdej siostrze rękę do ucałowania, a gdy niektóre Siostry chciały go pocałować w nogę, cofnął się Ojciec św. i rzekł z uśmiechem i przedziwną, właściwą sobie prostotą: „Proszę was, nie całujcie mnie w nogi, bo posadzka jest śliska, a nogi moje niepewne; w duchu ten akt uczyńcie". Żegnając je z uśmiechem, pełnym ojcowskiej dobroci, temi samemi słowy, jakiemi je przywitał, powrócił do swoich apartamentów.

Nikczemna zemsta. W cyrku Sarasaniego, obecnie w Charlottenburgu, występuje z wielkiem powodzeniem amazonka v. Stutterheim. Ma ona własne konie, a gdy onegdaj weszła do stajni, spostrzegła naraz, że najlepszy z jej koni, w cenie 3000 marek, silnie kuleje. Przy opatrzeniu konia pokazało się, że jakiś niegodziwiec wbił zwierzęciu w nogę gwóźdź o 8 cm. długości, przez co uczynił je na zawsze niezdolnem do występów cyrowych. Podejrzana o wstrętny ten czyn jest koleżanka amazonki Julietta S, która zazdrościła jej powodzenia, podczas gdy sama musiała cyrk opuścić; prawdopodobnie wykonała go z pomocą swego stangreta, który jest zarazem jej kochankiem (!).

* **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: W. B. 1 pierścionek, 50 franków w złocie; N. N. 1 bransoletka, 2 pieścionki, 1 szpilka, 5 ułamków; Anna Smarzewska z córką, 1 bransoleta, 1 pierścionek, 1 kolczyk, 1 obrączka, 1 kluczyk, 2 szpilki; Oktawia Jaskłowska 1 krzyżyk, 6 obrączek, 3 pierścionki; Marja Zborowska 1 spinka, 4 pierścionki, 1 para kolczyków, 2 ułamki, 1 moneta, 1 łyżka; P. Burzyńska 2 bransolety, 1 medalion, 2 kluczyki, 2 pary kolczyków, 7 drobnostek; Anna hr. Jabłonowska 1 zegarek, 2 bransolety, 1 para kolczyków, 1 pierścionek z szafirem, 1 obrączka. 4 drobnostki; J. G. 1 pierścionek; Elżbieta Millerowa 2 obrączki, 3 pierścionki, 1 dukat, 1 ułamek; Władysława Łozińska 1 moneła złota; Eligja Białoskórska 1 bransoleta, 1 broszka, 1 pieścionek, 1 krzyżyk z łańcuszkiem; Seweryna Matkowska 2 pary kolczyków, 1 bransoletka, 1 szpilka; Stanisława Pieńczykowsk 1 dukat; Adolf Czaykowski 2 obrączki, 1 pierścionek, 1 para spinek, 6 szpilek; Anna Biernaczek, służąca 1 moneta złota; Marja Czaykowska 3 obrączki, 1 pierścionek, 1 para kolczyków; Magdalena Wężyk, praczka 1 kolczyk; P. Pelikanowa 1 broszka, 3 pierścionki, 1 kolczyk, 1 medalik, 1 łyżka, 1 bransoleta; Magdalena Gnewa 1 pierścionek; Natalja Horodyska 1 djadem koralowy, 1 sznur korali, 1 para spinek, 1 bransoletka z trzema monetami, 1 para kolczyków, 1 serduszko, 1 pierścionek, 2 monety, 2 ułamki; Józefa Brzozowska 1 pierścionek, 1 krzyżyk, 2 szpilki, 1 rubel, 10 koron; Katarzyna Markowska, służąca 1 kolczyk, 2 korony; Eugenja Abrahamowiczowa 20 koron w złocie; kapitan Ścibor Rylski 3 obrączki, 1 pierścionek ze szmaragdem; z Paparów Lancowa 1 dukat; Antonina Marja Kozłowska 1 medaljon, 1 pierścionek (z prośbą o cierpliwość w znoszeniu łosu); W. D. 1 negarek, 1 pierścionek, 1 kolczyk, 1 szpilka, 1 łańcuszek, 9 ułamków: P. Szramowicz 2 kolczyki, 1 obrączka, 1 moneta; Kajetana Zadurowiczowa 4 pierścionki; G. S. 1 broszka; J. M. 3 pierścionki; Aleksandrowa Bieniedzka z dziećmi 1 łańcuszek, 1 pierścionek, 1 para kolczyków, 5 koron: Włodzimierzowa hr. Russocka 40 koron; Bezimienna 200 koron w złocie.

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Emilja hr. Dembińska, ul. Brajerowska boczna l. 4 parter, w godz. od 3 do 5.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „300 dni", krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavaulta i Roberta Charveya.

Jutro we czwartek „Anonimy", krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W środę, 29 bm., popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 6 odsłonach, zlokalizował Błotnicki. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Pan radca bal wydaje", komedja w 3 aktach Bolesławicza.

We czwartek, 30 bm., „Piąty wieczór śmiechu", z całkiem nowym i bardzo urozmaiconym programem.

W piątek, 1 lipca (ku uczczeniu wycieczki włościan z Husiatyna) „Kościuszko pod Racławicami", sztuka ludowa ze śpiewami w 7 obrazach Anczyca. (Początek wyjątkowo o godzinie 6 wieczorem).

W sobotę, 2 lipca, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Kopciuszek", baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach A. Walewskiego. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Uriel Akosta", dramat w 5 aktach Gutzkowa. Pierwszy występ p. Stanisławy Wysockiej, bohaterki i p. Andrzeja Mielewskiego, artysty i reżysera teatru krakowskiego.

Teatr ludowy. P. Andrzej Mielewski, artysta i reżyser teatru miejskiego w Krakowie, przybywa w tym tygodniu na szereg gościnnych występów na scenie lwowskiego teatru ludowego, wraz z p. Stanisławą Wysocką, bohaterką sceny krakowskiej miejskiej. Znakomita para ta artystów, należąca do najwybitniejszych sił w składzie personalu teatru krakowskiego, wystąpi po raz pierwszy w teatrze ludowym w sobotę, dnia 2 lipca w „Urielu Akoście".

Urielem będzie p. Mielewski, Judytą p. Wysocka.

Zygmunt Stojowski, znany pianista i kompozytor, stale mieszkający w Paryżu, koncertował ostatnio z dużem powodzeniem po raz pierwszy w Szwajcarji. Dał on dwa koncerty w Lozannie i Genewie. Krytyka miejscowa wyraża się o naszym artyście z wielkiemi pochwałami.

Teatr.

(„Anonimy," farsa w 3 aktach Devalliers'a i Mars'a).

Ktoby w przedstawionej wczoraj na scenie naszej po raz pierwszy farsie panów Devalliers'a i Mars'a pt. „Anonimy" chciał dopatrzyć się jakiegoś sensu, a choćby tylko bodaj pozoru, bodaj cienia sensu, ten podjąłby pracę iście syzyfową, bo w farsie tej, jeżeli już czego, to właśnie sensu brak zupełny.

Kto jednak pragnie uśmiać się i ubawić do syta, ten w „Anonimach" znajdzie sposobności ku temu w bród. Mniejsza o to, że chwilami, ba! nawet za często, straci zupełnie rachubę tego, gdzie się właściwie znajduje, czy więc przypadkiem nie w cyrku na jakiejś pantominie błazeńskiej, zamiast w świątyni boskiej Melpomeny i Thalji na przedstawieniu teatralnem, dość, że śmiać się będzie i bawić, jak rzadko — tyle w farsie tej komicznych zawikłań, tyle zabawnych sytuacyj, tyle szalonej prawdziwie i niepomiarkowanej wesołości.

A że tam prawdopodobieństwa ani śladu, że wszystko naciągnięte i grubo skarykaturowane, nic w tem ostatecznie tak bardzo znowu dziwnego. Farsa ma bawić, a jeżeli cel ten osiąga, jeżeli przytem nie drażni obyczajności, przebaczamy jej z czystem sumieniem najjaskrawsze nawet niedomagania na punkcie logiki i zdrowego sensu, boć to zresztą nawet nie jej *dominium*. „Anonimy" zaś są farsą i zabawną i wcale, ale to wcale niepieprzną, więc już choćby z tych dwóch względów można darować jej wszelkie inne braki i niedostatki.

Treść „Anonimów" mniej więcej taka:

Jakiś pan Serafin, z zawodu stróż kamieniczny w Paryżu, a z urodzenia filut co się zowie, pragnąc uciułać sobie na starość trochę grosiwa, wymyślił sobie arcyoryginalny sposób, który ma go do celu tego doprowadzić. Oto, w spółce z pewnym kapelusznikiem, także nie bardzo w mamonę zasobnym, redaguje listy anonimowe i rozsyła je po ludziach zamożnych, ostrzegając żony o rzekomej zdradzie mężów, lub *vice versa*, zawsze z podaniem adresu, pod którym można kochanków przyłapać na gorącym uczynku. Adres ten brzmi we wszystkich takich listach anonimowych jednakowo, bo jest adresem domu, w którym obaj spekulanci mieszkają.

Skutek jest zawsze jeden i ten sam. Ostrzeżona anonimem małżonka, lub odwrotnie, bieży co rychlej pod adres wskazany i oczywiście zwraca się w pierwszym rzędzie po informacje do pana Serafina, usposobiwszy go naturalnie na wstępie bogatym napiwkiem przychylnie dla siebie. Pan Serafin napiwek przyjmuje, ale w rezultacie żadnych informacyj nie daje, tłómacząc się tem, że służy w kamienicy od niedawna, więc o rzeczach tak sekretnych nic jeszcze wiedzieć nie może. Ale za to wyjaśnień żądanych dostarczy na pewne kapelusznik, jako najstarszy lokator w kamienicy. Następują odwiedziny u kapelusznika, który zręcznie wyssprzedaje przy tej sposobności stary towar, ażeby się potem podzielić zyskiem z panem Serafinem, a w zamian za to uspakają napędzonego mu anonimem kljenta zapewnieniem, że podejrzenia jego co do zdrady małżeńskiej nie mają żadnej podstawy i że to zapewne ktoś tylko z żartu lub złośliwości taki list napisał.

Na tem tle rozsnuli autorowie farsy przy pomocy kilkunastu wysoce komicznych figur cały szereg zabawnych powikłań, sytuacyj i epizodów, które raz po raz wywołują salwy śmiechu w audytorjum. Bo też i jest się śmiać z czego, a bodaj nawet czy śmiechu tego nie za dużo, ze względów jednak czysto... hygienicznych.

Gra aktorów naszych w „Anonimach" była bez wyjątku wprost wyborna; bawili oni publiczność wyśmienicie, ale i sami bawili się również wyśmienicie, prześcigając się wzajemnie w wyskokach komizmu. Prym i tym razem — jak zresztą zawsze — dzierżył wśród grających p. Feldman, obok niego zaś popisywali się grą, pełną werwy i humoru, pp. Solski w wybornej roli ekscentrycznego koncertanta na wiolonczeli, Roman jako pomysłowy pan Serafin, Kliszewski w roli kapelusznika, a dalej pp. Adwentowicz, Hierowski i Jaworski.

W rolach kobiecych przodowały innym panie: Rotterowa i Wojnowska, bawiąc szczerze grą swoją licznie zgromadzoną w widowni publiczność. Bardzo dobrze grały panie: Połęcka i Węgrzynowa, a i inne role pomniejsze miały również dobre wykonawczynie.

Jednem słowem — i sztuka sama i gra aktorów podobały się ogólnie, co pozwoli niewątpliwie „Anonimom" utrzymać się długo na afiszu. A z wielu względów należy się im to prędzej, niż granej obecnie, również francuskiej, ale niemożliwie pieprznej farsie „300 dni".

H. Cepnik.

Zjazd koleżeński.

— Zjeżdża dziś do Lwowa, jak to już w krótkości zanotowaliśmy, grono mężów dojrzałych oddanych pożytecznej pracy publicznej, mężów, którzy przed laty 30 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum Bernardyńskiejm. Fakt ten, mający dla uczestników znaczenie koleżeńskie, towarzyskie — ma jednak wartość także historyczną i przeto dla dzisiejszego pokolenia godzi się ją przypomnieć.

Oto bowiem co czytamy w pamiętniku zjazdu tych abiturjentów z roku 1869, którzy po raz pierwszy zetknęli się ze sobą w pełym niemal komplecie w r. 1889, to jest w 20 lat po maturze.

„Była nas spora liczba w klasie VIII, bo 69. Zawiązkiem tego gimnazjum, w którem składaliśmy egzamin dojrzałości, było jedynie w roku 1860 czteroklasowe gimnazjum z językiem wykładowym polskim; nosiło ono nazwę Franciszka Józefa, a mieściło się w domu „pod tłustą gęsią" przy ulicy zwanej dziś Blacharską pod l. 13. W jesieni roku 1864 przeniesiono ten zakład do zabudowania OO. Bernardynów. Tutaj zaczęto co roku przyczyniać po jednej klasie, naprzód z niemieckim, to znów w połowie z polskim i niemieckim,

aż wreszcie w roku 1867/8 dodano klasę ósmą i zaprowadzono język wykładowy wyłącznie polski. Na wiadomość o tem, że otwarto całe gimnazjum, w którem nauki pobierać można w języku ojczystym, 22 kolegów przybyło do tego zakładu z gimnazjum niemieckiego. I to było przyczyną, że już w klasie siódmej była nas tak znaczna liczba. Byliśmy więc drugimi z rzędu, którzy składali egzamin dojrzałości w języku ojczystym".

Z 69 pozostaje dziś przy życiu jeszcze 48; a mianowicie: radca sądu Tytus Adamiak, wł. dóbr Stanisław Agopsowicz, radca sądu Autur Aulich, ks. proboszcz Zygmunt Bilski, prof. gimnazjalny Michał Bogusz, lekarz dr. Antoni Borzemski, radca sądu Wincenty Cichocki, urz. krak. Tow. ub. Jan Ćmikiewicz, urz. kol. państw. Michał Danieleç, radca sądu Władysław Dimmel, prof. sem. Aleksander Dreżepolski, urz. kol. państw. Władysław Du Vall, radca sądu Ludwik Eiselt, naucz. szk. wydz. Kazimierz Futyma, radca sądu Jan Garlicki, prof. Uniw. Jag. ks. dr. Tadeusz Gromnicki, notarjusz Gustaw Hinzinger, adw. i poseł dr. Władysław Jahl, prof. uniw. lwowsk. dr. Henryk Kadyi, wł. dóbr Eugeniusz Krzystofowicz, wł. dóbr Jan Kunaszowski, radca zdrowia dr. Zdzisław Lachowicz, wł. dóbr Zbigniew hr. Lanckoroński, urz. gal. Tow. kred. ziems. Justyn Lang, radca dworu Kazimierz Laskowski, docent szkoły politechn. dr. Marjan Lewakowski, prezydent m. Lwowa dr. Godzimir Małachowski, radca magistratu Władysław Nowakowski, ordynat Roman hr. Potocki, wł. dóbr Adolf Póżniak, gr. kat. proboszcz ks. Łukasz Pytlik, wł. dóbr Konstanty Rylski, urz. kol. państw. Ksawery Ryszak, dyr. bibl. uniw. dr. Aleksander Semkowicz, urz. poczt. i tel. Ludwik Sikorski, aptekarz Karol Sklepiński, wł. dóbr Bolesław Skolimowski, dyr. szpitala dr. Stanisław Sołtysik, urz. kolei państw. Franciszek Stamper, prof. gimn. Karol Staniewicz, radca sądu Józef Szymonowicz, wł. dóbr Aleksander Udrycki, prof. gimn. Roman Vetulani, urz. Tow. kr. ziem. Artur Wiktor, starosta Juliusz Zulauf i wł. dóbr w Rumunji Kajetan Zadurowicz.

Mianowania w szkołach średnich.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.").

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister wyznań i oświaty nadał posady nauczycielskie w państwowych szkołach średnich w Galicji: profesorowi gimnazjum polskiego w Przemyślu Franciszkowi Seidlerowi w gimnazjum III w Krakowie; prof. gimn. ruskiego w Przemyślu Dymitrowi Czechowskiemu w gimn. III w Krakowie; prof. gimn. w Bochni Włodzimierzowi Służewskiemu w gimn. III w Krakowie; prof. gimn. w Wadowicach Wojciechowi Cachelowi, w gimn w Podgórzu; prof. gimn. w Buczaczu Leonowi Kierońskiemu w gimn. I w Tarnowie; rzeczywistemu nauczycielowi w gimn. polskiem w Kołomyji Władysławowi Trybowskiemu w gimn. II w Tarnowie; prof. w gimn. ruskiem w Kołomyji Grzegorzowi Nalewajce w gimnazjum akademickiem (ruskiem) we Lwowie: prof. w ruskiem gimn. w Tarnopolu Prokopowi Mostowiczowi w gimn. ruskiem w Kołomyji; prof. w gimn. w Brodach Piotrowi Dropiowskiemu w gimn. IV we Lwowie; rzeczyw. naucz. w gimn. w Wadowicach Michałowi Janikowi w II szkole realnej we Lwowie; prof. w I gimn. w Tarnowie dr. Stanisławowi Zatheyowi w I szkole realnej w Krakowie; rzeczyw. naucz. w gimnazjum w Przemyślu Władysławowi Ćwikowi w szkole realnej w Jarosławiu; prof. gimn. w Podgórzu Albinowi Schreyerowi w gimn. św. Jacka w Krakowie; rzeczyw. naucz. w gimn. w Jarosławiu Janowi Jakóbcowi w gimn. w Podgórzu; rzeczyw. naucz. w gimn. w Podgórzu Witołdowi Nowakowi w gimn. w Nowym Sączu; rzeczyw. naucz. w gimnaz. polskiem w Przemyślu drowi Janowi Ptaśnikowi w I szk. realnej w Krakowie; rzecz. naucz. szkoły realnej w Krośnie Dyonizemu Koreńcowi w gimn. ruskiem w Przemyślu; prof. gimn. w Samborze dr. Tadeuszowi Troskolańskiemu w gimnazjum polskiem w Przemyślu; profesorowi w gimnazjum w Stryju Michałowi Hrycakowi w gimnazjum IV we Lwowie; prof. gimn. w Jaśle Janowi Niemcowowi w gimn. w Podgórzu; prof. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie drowi Tadeuszowi Wiśniowskiemu w gimn. VI we Lwowie; prof. w gimn. polskiem w Kołomyi Jarosławowi Łomnickiemu w II szkole realnej we Lwowie; prof. w gimn. polskiem w Przemyślu Michałowi Nowosielskiemu, w gimn. św. Jacka w Krakowie; prof. gimn. w Stanisławowie drowi Michałowi Tonderze w II szkole realnej w Krakowie; prof. gimn. w Brodach Wilhelmowi Kuczerze w II. gimn. w Rzeszowie; prof. w gimn. IV we Lwowie drowi Antoniemu Jaworowskiemu w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; prof. gimn. w Rzeszowie drowi Wilhelmowi Salomon-Friedbergowi w gimn. IV we Lwowie; rzecz naucz. w szkole realnej w Tarnopolu Bronisławowi Duchowiczowi w I szkole realnej we Lwowie; prof. w szkole realnej w Jarosławiu Antoniemu Suchaniemu w II szk. realn. we Lwowie. naucz. głównemu w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie drowi Stanisławowi Tołłoczce w I szkole realnej w Krakowie; prof. w gimn. polskiem w Kołomyji Juljanowi Hawelowi w II szkole realnej we Lwowie.

Dalej zamianował minister wyznań i oświaty następujących prowizorycznych nauczycieli i suplentów rzeczywistymi nauczycielami: dr. Tadeusza Sinkę z Podgórza w gim. św. Anny w Krakowie; Władysława Szychulskiego z Sambora, z przyznaniem mu *veniam aetatis* w gimn. polskiem w Tarnopolu; Bolesława Bandrowskiego ze Lwowa do gimn. II. w Rzeszowie; Kazimierza Sosnowskiego z Krakowa w gimn. w Nowym Sączu; Włodzimierza Jankowskiego ze Lwowa w szkole realnej w Śniatynie: Józefa Cerłowskiego w gimn. w Sanoku; Franciszka Nowosławskiego w gimn. II. w Rzeszowie; dra Karola Zagajewskiego w II. szkole realnej we Lwowie; Jana Pęcaka z Krakowa w gimn. II. w Rzeszowie; Oresta Handiaka z Czerniowiec w gimn. ruskiem w Tarnopolu; Mieczysława Skibińskiego w gimn. w Samborze; Józefa Wiśniowskiego w szkole realnej w Krośnie; Dymitra Wajcowicza z Rzeszowa w gimn. w Stryju; Antoniego Chroborskiego z Krakowa w gimn. w Brzeżanach; Michała Radomskiego z Przemyśla w gimn. w Jaśle; Kazimierza Strutyńskiego ze Stanisławowa w gimn. polskiem w Kołomyi; dra Antoniego Łomnickiego ze Lwowa w gimn. I. w Tarnowie; Gustawa Leandorskiego z Sanoka w gimn. II. w Tarnowie; Wojciecha Turosza z Rzeszowa w gimn. polskiem w Tarnopolu; Antoniego Nowaka, z przyznaniem mu *veniam aetatis* w szkole realnej w Jarosławiu; Józefa Machnowskiego w gimn. I. w Rzeszowie; Jana Jarosza z Krakowa w gimn. polskiem w Kołomyi; Franciszka Bergera w II. szkole realnej we Lwowie; dra Antoniego Korczyńskiego ze Stryja w II. szkole realnej w Krakowie; Jana Kozaka z Krakowa w szkole real. w Krośnie; Arnolda Bollanda że Lwowa w szkole realnej w Tarnopolu; Tadeusza Rozumskiego z Krakowa w szkole realnej w Jarosławiu. dra Kazimierza Jareckiego w II szkole realnej we Lwowie; Jana Schadena w I szkole realnej we Lwowie.

Ustawa kolonizacyjna w sejmie pruskim.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin. W sejmie pruskim toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja nad nowelą do ustawy kolonizacyjnej. Przystąpiono do obrad nad §. 13. Paragraf ten żąda, by przy budowie domów mieszkalnych potrzebnem było pozwolenie na osiedlanie się.

P. Dziembowski wnosi, by to zezwolenie niepotrzebnem było dla domów mieszkalnych, wybudowanych w celu lub wskutek rozdziału gruntów między spadkobierców, albo celem odstąpienia pretensji do gruntu ze strony właściciela jego potomkom, lub gdy chodzi o odbudowanie takich domów.

P. Heiping (konserwatysta) przemawia przeciw tej poprawce, p. Bachem (centrum) przemawia zaś za nią, przyczem ubolewa, iż niepokój, panujący w izbie czyni wrażenie, jakby większoćć nie chciała wysłuchać argumentów mniejszości przeciw ustawie. (Oklaski na ławach polskich i na lewicy).

§ 13 przyjęto bez zmiany; poprawkę p. Dziembowskiego odrzucono.

P. Dziembowski wnosi, aby § 13a wykreślono. Dalej żąda zezwolenia na osiedlanie się przy parcelacji wewnątrz miejsco wości i na wybudowanie domów mieszkalnych na takich parcelach, oraz domaga się, by w razie odrzucenia jego wniosku o wykreślenie § 13a, paragraf ten wystylizowano w ten sposób, by wykreślono potrzebę pozwolenia na osiedlanie się.

P. Skarzyński przyłącza się do wniosku dra Dziembowskiego i podnosi, iż § 13a jest ważnym dla wszystkich, ważniejszy niż § 13b, który skierowany jest wyłącznie przeciw Polakom, gdyż §13a znosi poprostu wolność osiedlania się.

Po dyskusji § 13a przyjęto przeciw głosom polskim, centrum i wolnomyślnego zjednoczenia.

Nad § 13 b, nad którym onegdaj przeprowadzono dyskusję, głosowano na wniosek p. Herolda imiennie i przyjęto go 207 głosami przeciw 105.

Następnie przyjęto § 14, czyniący zezwolenie zależnem od dowodu, że istnieje dobra droga dojazdowa do gruntu, §§ 15, 16, 16a, oraz 17, a odrzucono wszystkie poprawki, stawiane przez p. Dziembowskiego. Przyjęto również §§ 18 i 19.

Przy § 19a p. Dziembowski wnosi poprawkę, według której właściciel gruntu, którego ogranicza się w użytkowaniu jego własności, miałby otrzymać odszkodowanie od państwa. P. Bachen popiera tę poprawkę, w głosowaniu jednak odrzucono ją.

Przy § 20 odrzucono poprawkę p. Dziembowskiego, poczem przyjęto resztę noweli, omawiającą włości rentowe, dla których władzą, mającą prawo udzielania zezwolenia jest komisja generalna.

Odrzucono poprawkę p. Dziembowskiego, by ustawa ta nie miała zastosowania do tych dóbr, które już nabyto na parcelację, a w końcu uchwalono rezolucję, wzywając rząd, by celem popierania wewnętrznej kolonizacji w Prusiech, dostarczył odpowiednich funduszów.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Raport gen. Kuropatkina.

Petersburg. (Oficjalnie). Kuropatkin telegrafował do cara 27 bm.: Wczoraj wojska japońskie rozpoczęły ofenzywę przeciw naszym strażom przednim na wschodnim froncie, który się znajdował koło Tenszulin-Modulin-Dalin. Nasza konnica cofnęła się z pozycyj, zagrożonych przez silne oddziały japońskie. Stwierdzono, że atak nieprzyjaciela skierowany był przeciw tym trzem wąwozom; nieprzyjaciel miał znaczne siły. W ataku na Dalin brała udział dywizja gwardji. Oprócz tego znaczne siły wysłał nieprzyjaciel do obejścia naszych wojsk, które znajdowały się w Tenszulinie i Modulinie.

Dziś rano znaczne siły japońskie zaatakowały nasze wojska, które już przedtem cofnęły się z Tenszulina do Titha. Japończycy zostali odparci.

Japońskie straże przednie poczęły posuwać się za naszem wojskiem w wąwozie Dalin. Nasze straże przednie cofnęły się, gdyż zagrażało im obejście skrzydeł. Przy rekognoskowaniu stwierdzono, że część południowa armji japońskiej posuwa się w kierunku północno-wschodnim, aby połączyć się z armią generała Kurokiego.

Według ostatnich informacyj siły japońskie, które atakowały naszą armię, składały się z 8—9 dywizyj i kilku brygad rezerwy.

Z pola wojny.

Petersburg. *Birż. Wied.* donoszą z Szatsusi pod datą 27 bm.: Generał Kuroki, jak się zdaje, zmienił swój pierwotny plan i zamiast maszerować flankami, zaatakował naszą, 26 bataljonów liczącą straż przednią w górzystym wąwozie. Nasze wojska wytrzymały do rana atak 30.000 Japończyków. Dnia 27 bm. ponowił gen. Kuroki swój atak. Po zaciętej walce wojska nasze cofnęły się o trzy wiorsty. Odwrót odbył się w tak wyśmienitym porządku (?), że gen. Kuroki nie odważył się (?) nas ścigać.

Dalej korespondent *Birż. Wied.* żali się, iż Japończycy dopuszczają się strasznych okrucieństw na naszych żołnierzach. Lekarz Stancewicz z armji gen. Miszczenki porobił zdjęcia fotograficzne z żołnierzy, którzy padli ofiarą okrucieństw japońskich. Wielu żołnierzom powyrywano języki, innym poodcinano ręce, innych jeszcze pokłuto bagnetami itp. Pewien oficer opowiada, że gdy padł raniony, jakiś Japończyk strzelał do niego jeszcze trzy razy, ale na szczęście nie ranił go śmiertelnie. Oficerowie spisali o tem protokoł.

Gen. Romanow skarży się, że Japończycy strzelali do rannych i chorych i do personalu lekarskiego. Kilku tragarzy chorych i pomocników szpitalnych zostało zabitych. Dra Bojkowa raniono w chwili, gdy opatrywał rannionego. Sprawy te mają być przedłożone sądowi w Hadze.

Walka dnia 26 bm. była dla nas bardzo korzystną. Japończycy cofnęli się o 26 wiorst.

Flota bałtycka.

Petersburg. (Tel. wł.) Flota bałtycka już jest gotową do odpłynięcia. Komendanci w Kronsztadzie i Libawie otrzymali rozkaz zaopatrzenia statków floty bałtyckiej w środki żywności na czas dłuższy.

Zatonięcie Oyamy?

Berlin. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że sztab generalny japoński nie wie dotychczas, czy na jednym ze statków transportowych, zatopionych przez Rosjan, nie zatonął marszałek Oyama. Japończycy mają wielki kłopot z tego powodu, że wraz ze statkami, zatopionymi przez Rosjan, poszły na dno ciężkie statki oblężnicze, które na nowo trzeba sprowadzać.

Czy obłęd wielkości?

Petersburg. (Tel. wł.) Prawie komiczne wrażenie wywołuje artykuł *Pietierburskich Wiedomosti*, który zajmuje się sprawą zawarcia pokoju i omawia warunki, jakie Rosja postawi. *Piet. Wied.* piszą tak, jakby Rosja dotychczas odnosiła same zwycięstwa. Rosja — piszą one — przed czterema miesiącami okazała swą miłość pokoju, ofiarowując Japonji nader korzystne dla niej warunki. Japonja w sposób obelżywy warunki te odrzuciła. Dziś tych samych warunków Rosja ofiarowaćby nie mogła, gdyż byłoby to znakiem słabości. Możemy teraz wziąć sobie (?) w Azji wschodniej to, co zwycięzcom słusznie się należy.

Z Portu Artura.

Czifu. (Doniesienie Biura Reutera). Kilku Chińczyków, którzy dnia 24 b. m. opuścili Port Artura, donosi, że 23 b. m. wypłynęły z portu tylko 4 pancerniki, 5 krążowników i kilka łodzi torpedowych. Trzy statki powróciły ciężko uszkodzone, ale żaden nie zatonął.

Berlin. (Tel. wł.). Z Czifu donoszą, iż Rosjanie wydalili z Portu Artura wszystkich zajętych tam robotników chińskich. Wnoszą z tego, iż w Porcie Artura uczuwać się już daje brak żywności.

Klęska Rosjan.

Tokio. (Oficjalnie). Armja Takuszańska po bardzo zaciętej bitwie zajęła 27 b. m. wąwóz Teszulin o 26 mil od Sijujan. Nieprzyjaciel, którego siły wynosiły 5 batalionów piechoty i 2 pułki konnicy, miał 16 dział i uciekł w nieładzie w kierunku Tomuczik. Nasze straty obliczają na około 100 ludzi.

Car na placu boju.

Paryż. (Tel. wł.). Petersburski korespondent *Journalu* dowiaduje się, ze car postanowił udać się po rozwiązaniu carowej osobiście na plac boju.

Berlin. *National Ztg.* zaprzecza wiadomościom rozszerzanym przez pisma zagraniczne, jakoby eskadra niemiecka na wodach Azji wschodniej miała być pomnożoną.

Londyn. (Tel. wł.). Siostra zamordowanego przez Chińczyków korespondenta *Daily Telegraph* Etzla zażądała od rządu chińskiego 40.000 funtów szterlingów odszkodowania.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Sofia. Przy inspekcji wojsk w obozie pod Sofią, minister wojny wygłosił do oficerów, którzy powrócili z urlopów, dłuższą mowę. Wspomniał w niej o urlopowaniu żołnierzy na czas żniw, uchwalonem podczas jego nieobecności na radzie gabinetowej i podniósł, iż uchwały tej nie uważa za stosowną, tembardziej, iż teraz trzeba uważać, aby armja była bitną, gdyż może w krótkim czasie stanąć pod poważnem zadaniem.

Białogród. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie wywołują tu wiadomości o ciągłych aresztowaniach w Salonikach. O ile wierzyć można doniesieniom pism, wykryto w Salonikach spisek Bułgarów, którzy zamierzali rzucać bomby do mieszkań obcych oficerów. Bank otomański otrzymał ostrzeżenie, że jeżeli dalej będzie na rachunek rządu wypłacał żołd wojskom, stacjonowanym w Macedonji, to zostanie wysadzony w powietrze. Wskutek tej groźby Bank wypłat zaniechał.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Prowizorjum budżetowe i kwota.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza cesarskie rozporządzenie na podstawie §. 14, ustanawiające prowizorjum budżetowe na czas od 1 lipca po 31 grudnia b. r.. oraz pismo odręczne do dra Koerbera, ustanawiające stosunek kwoty $66^{46}/_{49}$ do $33^{3}/_{49}$.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu p. Polonyi zapytał ministra *a latere* hr. Khuen-Hedervary'ego, czy prawdziwem jest doniesienie dzienników, jakoby on podczas swych rządów nie przyjmował niemieckich aktów, pochodzących od ministerstw wspólnych, wskutek czego ministerstwa te podczas jego rządów nie utrzymywały korespondencji z rządem węgierskim. Khuen-Hedervary zaprzeczył temu, a następnie omawiał stosunki w Chorwacji, mówił o przypuszczeniu chorwackich studentów prawa na uniwersytety austrjackie i do służby państwowel w Austrji, wspominał o zeszłorocznych rozruchach w Chorwacji, przyczem wystąpił przeciw zarzutowi opozycji, jakoby pieniądze na rzecz tych rozruchów płynęły z Austrji.

Deputacja ogrodników.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ministerstwie rolnictwa zjawiła się wczoraj deputacja ogrodników z całej Austrji, z prośbą, aby co najmniej dwóch ogrodników powołano do centralnej rady rolniczej. Minister Giovanelli oświadczył, iż deputacja przychodzi nieco za późno, bo rada rolnicza jest już w komplecie. Podczas rozmowy jeden z ogrodników powiedział, że rząd nie wie, jak traktować ogrodników, czy jako przemysłowców, czy jako producentów, tylko władza podatkowa nakłada na nich i podwyższony podatek gruntowy i zarobkowy. Minister podrażniony widocznie tem, powiedział, że trudno przy tworzeniu centralnej rady rolniczej uwzględniać każdą małą grupę. Na to ogrodnicy wśród okrzyków: „niech żyje parlament, patrzcie, jak się w Austrji rządzi", opuścili sale audjencjonalne bez pożegnania się z ministrem.

Następnie na podstawie § 2 ustawy o stowarzyszeniach zwołali zebranie i uchwalili na niem oburzenie ministrowi.

Wiec drukarzy.

Wiedeń. Wiec właścicieli drukarń obradował na posiedzeniu poufnem nad kwestją taryf, ale w sprawie tej nie powzięto żadnej uchwały. Na tem obrady zamknięto.

Wiec Kas chorych.

Wiedeń. Drugi wiec Kas chorych uchwalił rezolucję stwierdzającą niedogodności i braki w ustawie o ubezpieczeniu od wypadków i w ustawie o Kasach chorych, dalej stwierdził niezajmowanie się przez rząd kwestją reformy ubezpieczeń rolniczych i potępił stanowisko rządu. Następnie uchwalono szereg żądań, dotyczących sprawy opieki ustawowej nad robotnikami wszystkich gałęzi, sprawy zniesienia wyjątków od ubezpieczenia i t. p. Jako dodatek do jednej z rezolucyj uchwalono wniosek dra Seinfelda z Krakowa, wyrażający potępienie dla praktyk galicyjskich władz administracyjnych, oraz domagający się rozszerzenia ubezpieczenia na osoby zajęte w służbie państwowej, krajowej i gminnej.

Dr. Verkauf referował sprawę „organizacji ubezpieczeń rolniczych obecnie i w przyszłości". Na ten temat wywiązała się ożywiona dyskusja.

Król Edward w Hamburgu.

Hamburg. Wczoraj przybył tu król Edward ze świtą powitany owacyjnie przez ludność.

Hamburg. Król Edward był na obiedzie, danym przez miasto, poczem owacyjnie żegnany powrócił o godz. w pół do 5-tej do Kilonji.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad ustawą wojskową. Przy artykule 41, ustanawiającym czas ćwiczeń wojskowych na 6 dni, dep. Colliard uczynił wniosek o zniesienie tych ćwiczeń dla armji terytorjalnej. Izba 346 głosami przeciw 224 wniosek ten uchwaliła.

Dalej pomimo sprzeciwienia się ministra wojny, uchwalono 402 głosami przeciw 147 zastanowić się nad kwestją, by rezerwistów włościan nie powoływano na ćwiczenia podczas żniw i sianobrania.

Filadelfja. Tutejsza fabryka lokomotyw wydaliła dalszych 4.000 robotników. — Przedtem wydalono 6.000. — Przyczyną brak zamówień.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.) Prezydent gabinetu jako minister spraw wewnętrznch zamianował wicesekretarza ministerjalnego Feliksa Cieńskiego starostą w Galicji.

Awans królobójcy. Białogród. (Tel. wł.) Major Lazarewicz, jeden z głównych sprawców zamachu na króla Aleksandra, został mianowany podpułkownikiem.

Niezwykła katastrofa. Berlin. (Tel. wł.) O niezwykłej katastrofie donoszą z Kingstown na Jamajce. W tamtejszym zakładzie elektrycznym 67 robotników zajętych było czyszczeniem wielkiej rury wodociągowej. Nagle przez pomyłkę puszczono tą rurą wodę, wskutek czego 34 robotników w rurze utonęło.

Eksplozja na statku. San Francisco. (Tel.) Na parowcu francuskim „Durande" eksplodował kocioł, przyczem 15 ludzi zginęło.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred.z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 462·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 224·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510·—.

— **Berlin** 28 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·50, Staatsbahny 136·25, Diskont Comandit 187·30, Berlińskie Towarz. handl. 152·10, Laura 248·75, Bochum 190·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 8675·, Kolej Meridionalna 144·25, Losy tureckie 127·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 202·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·90, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 119·60, Kanada Profered 122·25, Akcje żeglugi hamburskiej 105·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 242·—.

— **Berlin** 28 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 28 czerwca. Austrjackie kredyty 201·50, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 28 czerwca. 4 procentowa renta 97·95, mąka 27·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Męciński z Przeworska. B. Czaykowski z Koralina. A. Zielińska z Krakowa. M. Cywińska z Płotycza. E. Kozicki z Dorochowa. M. Fedorowicz z Jekaterynosławia. K. Szczudtowski z Huczewa. M. Bronikowska Jekaterynosławia. Ks. R. Puzynina z Piadyki. C. Swieżawski z Królestwa Pol. J. Wurst z Wiednia. H. Neuwiller z Wiednia. W. Elterlein z Górki. T. Dudkiewicz z Królestwa Pol. M. Gold z Czerniowiec. A. Schmidt-Zabierew z Abbazji. M. Bronikowscy z Królestwa Pol. Ks. T. Grabowski z Ameryki. Ks. T. Chomiński z Medenicy. A. Sadowski z Podola ros. M. Goldsrern z Wiednia. Z. Mochnacki z Czestoługa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Łoś ze Lwowa. Br. M. Radziejowski z Brodów. Dr. M, Sehman z Poshajec. N. Dereniowski z Rosji. K. Denker ze Strzelisk. P. Sokolnicka z Królestwa Pol. M. Drahanowska z Kamionki Strum. B. Suchodolski z Rozdołu. B. Kopczyński z Suszczyna. J. Farenholz z Królestwa Pol. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. Dyrektor Weber z Borysławia. Dyrektor F. Ślęk z Krakowa. S. Puchalski z Dworca.

†

Karol Rozumkiewicz

urzędnik pomocniczy c. k. poczt i telegrafu

po długiej a ciężkiej słabości, zmarł dnia 28-go czerwca br., opatrzony św. Sakramentami, w 22 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 30-go czerwca b. r. o godzinie 5 tej po południu z domu żałoby przy ul. Bogdanówka l. 24 na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 28 czerwca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(41)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Julot utonął; w tydzień potem wyłowiono trupa pod Suresnes. Jednooka wpadła także w wodę, lecz ją uratowali przewoźnicy z tratwy. Dziecko zaś ocalili z nurtów Sekwany ogrodnicy z pod Paryża, których nazwisko było wymieniane w swoim czasie w dziennikach, opisujących wszystkie szczegóły tego dramatu.

Lecz jeżeli mam wierzyć moim poszukiwaniom, to oni już nie żyją. Otóż, stała się rzecz nadzwyczajna.

Po tych latach dwudziestu, nagle znowu zjawia się hrabia, przychodzi prosto do mnie zasięgnąć wiadomości o Julot i o dziecku opuszczonem. Wiesz ty co to ma znaczyć?

— Ma się rozumieć; hrabia chciałby odnaleźć teraz syna, którego kazał ukryć słusznie lub niesłusznie.

— Wybornie, nie bardzo jesteś głupi.

— Dziękuję.

— Niema za co mówię co myślę, lecz wracam do rzeczy:

Jeżeli hrabia niepokoi się o dziecko, opuszczone przez niego przed dwudziestu laty, to znaczy, że ma wyrzuty sumienia, lub że niedawno przekonał się, iż był w błędzie. Hrabia de Presles jest bardzo bogaty i zapewne zapłaciłby hojnie temu, ktoby mu wskazał dziecko odepchnięte.

Nieszczęściem dla mnie, popełniłem straszny błąd wtedy, chcąc zawcześnie wyciągnąć pieniądze od hrabiego, a przedewszystkiem posługując się tobą z nożem do pomocy.

Dziś byłoby niezręcznie, a nawet niebezpiecznie iść do niego i chcieć nawiązać przyjazne stosunki. Najpierw nie wierzyłby, następnie chciałby mnie poznajomić z szefem bezpieczeństwa publicznego. A przyznam ci się otwarcie, nie chodzi mi wcale o tę znajomość. Ze strony hrabiego. wydało mi się wszystko prawie stracone i nie mówiłbym z tobą o tem, gdyby nie to, że dziś rano przed twoim przybyciem z Panterą odebrałem dziwny list. Oto jest ten list, przeczytam go, słuchaj uważnie i zastanów się.

Fouinard rozłożył list, który znamy i zaczął czytać wolno i wyraźnie. Po skończeniu rzekł:

— Zamiast podpisu znak, znany jedynie przez naszych dawnych stowarzyszonych. Cóż ty o tem myślisz, mały?

Surin podrapał się w głowę i odpowiedział:

— Słowo daję, nie wiem jaki jest związek pomiędzy tym listem i tem, coś mi powiedział.

— Głupiec rzekł Dufresne.

— Co mówisz? Powtórz-no...

— Przepraszam, wyrwało mi się. Zapomniałem, iż nie możesz rozumieć, nie dosyć wiedząc... Powiem ci zatem więcej, tylko, słyszysz, trzymaj język za zębami.

— Licz na mnie.

— Dowiedz się tedy, że pomiędzy tym listem i tem co mówiłem o zatraceniu dziecka przez hrabiego de Presles, jest związek zupełny. Są to wprawdzie przypuszczenia, lecz opierają się na wspomnieniach dość dokładnych, a także na pewnych wskazówkach otrzymanych przypadkiem, a jednak poważnych.

Hrabia, jak mówiłem, od dwudziestu lat rozłączył się z żoną, lecz ona, pamiętam dobrze, posiadała zamek w okolicach Chateau-Thierry, w departamencie Aisne.

Otóż ten list ma znak pocztowy ztamtąd właśnie,

To daje mi do myślenia, że jeżeli z jednej strony hrabia troszczy się o dziecko, nic nie byłoby nieprawdopodobnego, gdyby hrabina, zapewne mieszkająca w swoim zamku, myślała ze swej strony o odszukaniu syna.

W takim razie list w mowie będący, pochodziłby od niej poprostu, lub przynajmniej od osoby zaufanej.

Jedna rzecz pewna, że z jednej jak z drugiej strony troszczą się o dziecko zaginione, chcą je koniecznie odnaleźć...

A jeżeli skompromitowałem się w oczach hrabiego przez nietrafne postąpienie wtedy mógłbym może zwrócić się do żony. Ona nie zna mnie wcale.

— Dobrze obmyślane — rzekł Surin.

— Prawda? Zdaje mi się, że mam rację — ciągnął Dufresne — a że pani de Presles jest bardzo bogata, na jedno wyjdzie zatem ją pociągnąć dobrze, jak próbować nawiązać stosunki z hrabią. Lecz przedewszystkiem trzeba nam dowiedzieć się z jakiego źródła list pochodzi i co się stało z tymi ludźmi z Meudon, którzy uratowali dziecko.

Zastanów się: jeżeli chłopiec umarł na szczęście i ja się o tem upewnię, mogę wykombinować plan śmiały, którego zarysy mam już w głowie. Toby nam zapewniło w krótkim czasie dużo pieniędzy.

— Więc co teraz będziemy robić? — zapytał Surin.

— Słuchaj: ufasz mi, wszak prawda? — odpowiedział Dufresne.

— Bezwątpienia.

— Pozostawisz mi prowadzenie całego interesu, będziesz słuchał biernie.

— Hm!... wreszcie, dobrze, chwilowo — odpowiedział Surin z obawą, żeby nie zobowiązać się za bardzo.

— Oh! bez wykrętów, tak albo nie — odparł Dufresne ostro.

— No więc tak!

— Przecie. Zaczniesz od pójścia do twego mieszkania w Grenelle, zrobisz zawiniątko z twoich rzeczy i przyniesiesz wszystko do hotelu des Voyageurs na przedmieściu Saint-Martin, w prost ulicy Strasburg. Powiesz twojej gospodyni w Grenelle, że wyjeżdżasz na wieś do krewnych. Powracając każesz sobie ogolić wąsy i obciąć włosy krótko, potem postarasz się o czystą bieliznę, krawat ciemny, słowem, ubierzesz się skromnie, żeby nie zwracać uwagi. Zrozumiałeś?

— Zrozumiałem, zmiana zupełna.

— Tak. Ja także opuszczę moje mieszkanie, nie mówiąc o tem odźwiernej; wymówię potem listownie, jeżeli moje przewidywania się urzeczywistnią. Wynajmę blizko dworca Północnego pokój w hotelu. Potem pojadę do Meudon na zwiady, a wieczorem będę u ciebie w hotelu; zjemy razem obiad i porozmawiamy.

— Wszystko to zabierze dużo pieniędzy — zauważył Surin — a jak nam się nie powiedzie, będziemy znów w nędzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·2?	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·4?	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·0?	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·?0	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie). Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie). Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.